Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 30 grudnia 1928 roku Nr. 53

Nowy Rok.

Ew. Św. Jana 8.2. Rzekł im Jezus: Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.

Nowy Rok! Na zegarze życia wybiła nowa godzina. Na nowo rozpoczęła ziemia bieg dokoła słońca, praźródła światła, ciepła i życia. Majestatycznie krąży niezmienną od wieków drogą, niczem nie powstrzymana w swym biegu. Okala stale dobroczynne sońce, jakgdyby świadoma, że w łączności z niem bezpieczna jest od mroków nocy i śmierci. — Rozpoczyna się dla nas nowy okres, otwiera się czysta karta życia, — zwracamy się przeto myślą i sercem do Słońca duszy naszej. Wejście Jego zwiastowały nam radosne święta Narodzenia Pańskiego. Od Niego płynie nam najobficiej światło i życie. Jemu zawdzięczamy wszystko i dlatego pragniemy dochować Mu wiary w tym Nowym Roku. Doświadczenie uczy nas, że bez Niego niemasz ani światłości ani życia prawdziwego, — sam rozum więc każe nam wołać:

O, Jezu, Słońce łaski
Światłości Boża Ty,
Niech Twe ożywcze blaski
Rozproszą grzechów mgły
Niech serce rozradują
I życie w niem zgotują,
Tak błaga duch mój mały.

W dniu Nowego Roku składamy sobie wzajemnie życzenia. Niewiele ich się spełnia, ale radzibyśmy, aby bliscy sercu naszemu byli szczęśliwi. Sami również dla siebie szczęścia pragniemy.

Na czem polega prawdziwe szczęście?

* * *

Jezus przebywa w Jerozolimie w czasie świąt Szałasów i naucza zebrany lud. Liczba Jego słuchaczów wzrasta z dnia na dzień, w końcu osoba Jego staje się ośrodkiem zgromadzenia pątników, przybyłych z całego kraju. A w ostatni wielki dzień świąt stanął Jezus i wołał, mówiąc: jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiedziano w Piśmie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. Wielu ich tedy z ludu, słysząc te słowa, mówiło: to prawdziwie jest prorok. A drudzy mówili: to jest Chrystus. Nawet słudzy przedniejszych kapłanów i faryzeuszów, którym kazano Go pojmać i przywieść, odpowiedzieli: nigdy tak nikt nie mówił, jak ten człowiek. Czuli potęgę i moc daną od Boga Temu, który o sobie mógł świadczyć: Jam jest światłość świata. Przez to słowo Jezus wywyższa siebie ponad wszelką miarę ludzką. Niezrozumiałe, jak mogło to wyjść z ust człowieczych! Gdyby czciciele o Nim powiedzieli: Ty jesteś światłością świata, przyjęlibyśmy ich oświadczenie za wyraz bezgranicznej czci i uwielbienia. Lecz Jezus sam o sobie mówi: Jam jest światłość świata, i dlatego słowo to jest trudne do zrozumienia i nieprzystępne. Jest że ono prawdą, czy wyrazem wyniosłości i pychy? Świadectwem jasnego płomiennego ducha, czy raczej przebłyskiem zmagań się siły duchowej?

Minęło 19 stuleci od chwili, gdy je Jezus wypowiedział i bez mała tyleż czasu, gdy je Apostoł zapisał. Wówczas zdawać się mogło, że jest przepowiednią nieprawdopodobną. Wyznawcy Jezusa stanowili znikomą gromadkę wzgardzonych i prześladowanych marzycieli, niczem nie byli śród swoich i obcych. A świat wzrastał i rozszerzał się. Kraje, które stanowiły świat, gdy cesarz August wydał był dekret, by go spisano, są dziś tylko cząstką znanej nam ziemi. A jednak mimo wzrostu świata słowo Jezusowe o Jego roli na ziemi pozostało prawdą i jest rzeczywistością w oczach naszych. Naród za narodem staje się Jego własnością, bożkowie pogan zamierają, noc przemija, dzień nadchodzi. Zdobycze wiedzy i kultury, rozwój techniki, środki komunikacji i wzajemnego porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą stają na Jego usługach i dopomagają Mu zdobywać świat. Historja ludzkości oświadczyła się za Nim i wymownie stwierdziła: Zachował słuszność Ten, który w przysionku świątyni Jerozolimskiej oznajmił ludowi, iż jest światłością świata. Gdyby był marzycielem, byłby poległ wraz z swojem wyznaniem w grobie zapomnienia. Lecz nie przebrzmiały słowa Jego, są one prawdą i rzeczywistością. On znał siebie i powołanie swoje, niezrównane z żadnem innem w biegu wieków. W Nim jest pełnia światła i życia. Kto pragnie przezwyciężyć mroki ducha, iść musi za Nim. On jest jedynem niewyczerpanem źródłem światła

i dawcą żywota. Wszyscy, którzy po Nim udzielali ludzkości światła, czerpali z Jego obfitości. Dlatego Jezus mówi do uczniów swoich, onych słabych i ułomnych ludzi: wy jesteście światłością świata. Bądźcie nią! Miejcie silną wiarę w moc Ewangelji, i zanoście ją wszędzie, uszczęśliwiajcie nią ludność jak możecie i umiecie. Kto umie uszczęśliwiać innych, znajdzie w tem własne szczęście. Składasz dzisiaj noworoczne życzenia szczęścia? Życz swoim ukochanym, aby umieli uszczęśliwiać innych. Światłość Jezusowa jaśnieje w tych, którzy umieją żyć dla innych. W nich wykazuje wiara swą moc. Pierzchają wobec niej mroki samolubstwa, niesprawiedliwość, zwątpienie. Oby nam światłość ta jaśniała w Nowym Roku. Przyjdź do nas, pokrzep nas i poświęć nas, o Światłości świata. Amen.

Ks. G. MANITIUS.

Poznań.

A. WAŃTUŁA.

Potrzeba organizowania akademickich Kół Ewangelickich.

Odczyt wygłoszony na Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej w d. 3. XI. 1928 r. w Warszawie.

Każda organizacja, zanim powstała zewnętrznie, musiała wpierw zaświtać w głowie twórcy lub twórców. Wszelka więc organizacja jest tylko manifestacją i realizacją pewnych myśli nazewnątrz. Jak człowiek składa się z ciała i duszy, tak każda organizacja mieści w sobie pierwiastki widzialne, zewnętrzne, i wewnętrzne. Myśl jest duszą organizacji, myśl jest jej rodzicem, a bez niej jeśliby nawet powstała, byłaby tylko zbiorowiskiem przypadkowem, niezdolnem do czynu, skazanem na zamarcie. Od wartości myśli prawdziwej zależną będzie wartość danej organizacji. W myśli też tkwić będzie racja bytu, potrzeba istnienia organizacji. Gdy ta potrzeba bytu zniknie, zniknie też i organizacja. Są to rzeczy elementarne, nie wymagające bliższych uzasadnień i wszyscy się na nie zapewne zgodzimy. Wspominam je dlatego tylko, by z nich wydedukować zdanie proste, które wszyscy, zdaje się, przyjiną, które wszyscy wyczuwają, choćby podświadomie, że oto i koła studentów ewangelików, skoro istnieją, muszą mieć jakąś rację, usprawiedliwiającą to ich istnienie, że skoro takie koła zorganizowano i nadal ma się zamiar organizować, gdzie ich jeszcze niema, to musi zachodzić jakaś potrzeba organizowania tych kół, powoływania ich do życia, by służyły.

Lecz jakież to są te potrzeby? Kiedy chciałem się upewnić, czy moje w tej materji zapatrywania pokrywają się z poglądami moich koleżanek i kolegów, pytałem kilku członków warszawskiej „Filadelfji" o zdanie, prosząc o szczere, otwarte odpowiedzi, gwarantując zachowanie nazwisk w ścisłej tajemnicy. Spotykałem się stale z odpowiedzą mniejwięcej tą samą: wszyscy uznawali potrzebę istnienia podobnych organizacyj, jednak nie umieli zwykle — za jednym wyjątkiem — należycie uzasadnić wygłoszonego zdania i zbywali mnie z reguły ogólnikami, niemniej jednak świadczącemi, że interlokutorzy potrzebę wyczuwali, nie mogli zaś tylko naprędce ubrać jej w kształty realne i dość jasne. Byli jednak i tacy, którzy wprost przyznawali, że na pytanie: „dlaczego należą do „Filadelfji" — nie umieją dać odpowiedzi. Znaleźli się tam przypadkowo, obecny charakter „Filadelfji" im odpowiada, czują się dobrze wśród członków i dlatego tam należą. Ale i ci uznawają teraz potrzebę, a właściwie wyczuwają.

I tu leży powód takiego, a nie innego referatu, tej, a nie innej treści. Ma on być niczem innem, jak tylko uświadomieniem sobie tego, co w wszystkich tkwi mniej lub więcej świadomie, ma być próbą uchwycenia tej myśli, z której się koła studentów ewangelików zrodziły i zrodzić się mają, tej myśli, która ma być ową duszą, ożywiającą widzialne organa cielesne naszych związków, bez której byłyby one rzeczą martwą.

Dotychczas zorganizowane zostały cztery koła stud. ewang.: jedno w Poznaniu, dwa w Warszawie, a czwarte w Krakowie znajduje się w stadjum organizacyjnem. W dalszych moich wywodach oprzeć się będę musiał, mówiąc o pewnych szczegółach pracy, na organizacji warszawskiej „Filadelfji", gdyż organizacji poznańskiej nie miałem sposobności poznać.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

ELZA — PANNA.
KOŁO SIĘ ZAMKNĘŁO!

14 stycznia.

Moja kochana, kochana Matko!

Nie uwierzysz, jak mi niezmiernie jest trudno przystosować się do mego trybu życia po spędzonych w domu pięknych ferjach Narodzenia Pańskiego, zwłaszcza, że przyzwyczaiłam się znowu wszystko z Tobą omawiać i we wszystkiem pytać się Ciebie o radę. Brak mi jest Ciebie bardzo, a przy lekcjach, które odrabiam, jest zawsze tyle niezrozumiałych rzeczy w książce, które się jednak natychmiast wyjaśniają, gdy je ktoś ze mną omówi.

Henny i Matylda są bardzo zdolne, ale zdaje się, że traktują lekcje zbyt powierzchownie. Myślę, że nigdy nie uczyły się porządnie myśleć. Rozumieją zawsze wszystko natychmiast, i dlatego uważają, że nie mają potrzeby nad tem się zastanawiać. Gdy się nad czemś poważnie namyślam, to często się zdarza, że nic nie powiem, dla nich natomiast najważniejszą jest rzeczą mówić, tak, o wszystkiem jak najwięcej mówić. To jest śmieszne, ale one są zupełnie podobne do cioci. A potem uważają, że najważniejszą rzeczą na świecie jest to, aby być zdolną. Tego zdania nie podzielam — chociażby to było jeszcze raz tak przyjemne.

Zresztą, zrobiły powoli odkrycie, że mam dobre przygotowanie. Z początku miała Henny zwyczaj mię przedstawiać: „Moja kuzynka ze wsi. Wie, że Chrystjan IV umarł w r. 1648 i że księżyc wygląda, jak ser, i basta:" A Matylda dodawała: „Jeśli wiatr wieje z południa, potrafi odróżnić wieżę kościelną od latarni, tak jak świętej pamięci Hamlet". — „I owies od jęczmienia!" — o mało nie dodałam, ale pomyślałam: Nie, poco!

Teraz są często zaskoczone — jak ostatnio, kiedy zaczęły się nowe lekcje z panem Müllerem. On jest adjunktem w szkole, a nas uczy niemieckiego. Ma nam również wykładać o różnych religjach, a Matylda mówiła, że będzie nam czytała wyjątki z Koranu. Wtedy spytałam, w jakim języku, gdyż niema przecież duńskiego wydania Koranu. Gdy pan Müller przyszedł z książką, zobaczyłam, że jest to wydanie niemieckie, które również Ojciec ma, i powiedziałam, że Matka czytała go i omawiała ze mną — robiłaś to przecie, Matko? A wtedy pan Müller powiedział: „Ho, ho!" i wyszło tak, jakby Matyldzie było nieprzyjemnie.

Dziś, po skończonej lekcji, opowiadał jeszcze coś, o czem Ty, napewno słyszałaś już. Mówił, że nad Nilem istnieje piękne podanie. Gdy ziemia całkowicie wyschnie, zstępuje nocą anioł z nieba, a na końcu jego palca wisi kropla z Bożej czary, i tę kroplę opuszcza anioł do rzeki. Wówczas Nil zaczyna wzbierać i szumieć, i wychodzi z brzegów, dopóki cały, spragniony kraj nie zostanie nawodniony i użyźniony. Nikt nie wie, kiedy ta noc nastaje, ale ona jest święta, a ludzie nazywają ją „Nocą kropli".

Wojna wszechświatowa wywołała cały szereg zmian nietylko na karcie politycznej świata, lecz w stosunkach wogóle. Runęły mocarstwa przedwojenne, a na ich gruzach powstały nowe państwa, w których świeże powiało tchnienie upajającej wolności. Narody deptane twardą, bezlitosną stopą najeźdźców, zrzuciły gniotące je jarzma, poczuły się w całej pełni sobą i zabrały się do budowania, gorączkowego, przyśpieszonego tworzenia, jakby powetować chciały lata straconej energji na roboty konspiracyjne. Dławione wszelkiemi sposobami poczucia narodowe wybuchły ze wzmożoną siłą i szukać poczęły ujścia w najrozmaitszych kierunkach. To samo działo się i w Polsce.

Lecz równocześnie z tym rozmachem pracy codziennej, z tą zmianą stosunków, nastąpiły i zmienne nastroje. To, co przed wojną i w czasie wojny ożywiało umysły, pobudzało do czynu, zapalało serca, z chwilą urzeczywistnienia istnieć przestało. Walka o wolność, poświęcenie siebie i wszystkiego dla sprawy — to był ten głęboki nurt, który płynął bystrym prądem w żyłach całego narodu polskiego. Z odzyskaniem niepodległości ideał ten nie miał już racji bytu. Powstała potrzeba nowej myśli przewodniej, która potrafiłaby pozyskać dla siebie rozbudzone siły. Ale tej gwiazdy przewodniej nie odkryto. Przynajmniej u nas. Ten brak idei — głód idei — oto cecha charakteryzująca czasu i stosunki nietylko polskie, lecz i wielu innych narodów.

Zrodziła się z tego stanu atmosfera specyficzna, w której układać się począł nowy modus vivendi jednostek, złączonych z sobą często samą tylko przynależnością do państwa. Zapewne, że nie brakło czynnych budowniczych, nie brakło mężów, którzy zaszczycić chcieli nową myśl w duszę narodu, lecz najczęściej ideał wskazywany pozostawał jedynie w sferze abstrakcyjnych haseł i jako taki, nie porywał za sobą całego narodu.

W tej specyficznej atmosferze, w tym chaosie tworzenia i poszukiwania nowych wartości, w tej anemji duchowej, jaka zapanowała w szerokich warstwach narodu, wyrastała i wyrasta dzisiejsza młodzież. Wychowana w okresie rozpanoszonej zwyczajności, sama jest zwyczajną. Zniknęły ideały, zamarły wzniosłe naprawdę porywy, które cechowały młodzież dawniejszą, i pozostała zwyczajność...

A przecie na barkach tej młodzieży spocząć mają przyszłe losy społeczeństwa. Odczuwać coraz dotkliwiej poczyna się brak ludzi naprawdę, jak to się mówi, z charakterem, którzyby mieli trwały, niezłomny podkład moralny, którzyby jasno zdawali sobie sprawę z tego, dokąd i ku czemu dążą. Nie ulega wątpliwości, że podstawę tę, na której mogłoby się oprzeć społeczeństwo i całe życie, dać powinny młodzieży, pominąwszy już dom rodzinny, szkoły. Szkoła powszechna i średnia jednak — zdaniem części społeczeństwa — zadania tego w dostatecznej mierze nie spełnia.

I oto ta młodzież, opuszczając mury szkół średnich, w miarę możności udaje się na wyższe studja. Zjawia się ona na terenie szkół wyższych z pewnym zasobem wiadomości, wprawdzie nie zawsze odpowiadającym, jak stwierdzają profesorowie wyższych uczelni, poziomowi studjów i wymaganiom, lecz bez wyrobionego poglądu na świat — czego zresztą za złe brać jej nie można — lecz co ważniejsze, nie posiada ani ukształtowanych zasad moralnych, ani ideałów, któremiby się w późniejszem życiu kierowała. Gdyby atmosfera panująca na wyższych uczelniach zawierała w sobie te wszystkie pierwiastki które nowowstępująca młodzież wchłonąćby w siebie mogła, aby tym sposobem zapełnić lukę, jaka niewątpliwie istnieje, możnaby nad tym brakiem przejść do porządku. Niestety, tak nie jest.

(D. c. n.).

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

LOTERJA FANTOWA

na budowę siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Marzeniem Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie jest od początku istnienia posiadać swoją własną siedzibę. Niestety, pomimo usilnych starań nie dało się to jeszcze urzeczywistnić, a wszak normalny rozwój Towarzystwa jest możliwy tylko przy warunkach posiadania własnego, odpowiedniego lokalu.

Matylda twierdzi, że nauka przychodzi łatwiej, gdy się jest zakochaną w swym nauczycielu, i dlatego zakochała się w panu Müllerze. Mówi ona, że ma on w sobie nieraz coś-nadziemskiego, i wierzy, że po swej podróży do Indji został budystą.

Henny woli literaturę i francuski, co jest równoznaczne z panem Frydentalem, gdyż wygląda on raczej podziemnie — i tak jest rzeczywiście. Jest nieco śmiesznie, gdyż jest „Hernani", którego czytamy — ale to nie jego wina.

Paweł był tu podczas wakacji, ale wyjechał przed moim powrotem. Teraz jest on doktorem — t. zn. takim, jakim się ktoś staje przez napisanie rozprawy. Czy wiesz, że ma potem zostać profesorem? „Prawdziwe zmartwienie sprawia tylko tem, że jest ateistą"—mówi ciocia.—Ale ona to mówi swoim zwykłym ożywionym tonem. Czy nie uważasz, że jest to dlatego, że on nie miał matki, chociaż nawet i była ona niemiła? Został teraz redaktorem czasopisma, które nazywa się: „Nowy dzień". On mówi, że skończyły się te dni dawne, kiedy Pan Bóg stworzył świat, po którym myśmy, jako grzesznicy, chodzili, a którym groził Bóg rózgą. Zahaczył o Biblję i drwił z niej — mam wrażenie, że dotyczyło to Samsona i Jozuego, który zatrzymał słońce. Ma gęstą, kędzierzawą czuprynę i brodę, tak że wygląda, jak dziki, i mówią, że stał się na swój piękny sposób brzydkim.

Kochana Matko, czy nie sądzisz, że łatwo ich poglądy zwalczyć, mam na myśli tych, którzy nie wierzą w Boga? Przypuśćmy nawet, że to, co się nazywa teorją ewolucji, jest prawdą i że zostały znalezione formy przejściowe od zwierzęcia do człowieka — co się jednak nie stało, chociaż Fryc nazywał swego nauczyciela domowego, pana Oeberga: „Brakujący członek Darwina" — któż w takim razie stworzył prakomórkę? Wuj również mówi, że nikt sam siebie nie może stworzyć.

Gdy będziesz, Mamo, na spacerze, pozdrów wszystkie miejsca, ale jeśli masz potem jeszcze bardziej tęsknić za mną, to nie. To byłoby dziwne, gdyby Janka zaręczyła się z dzierżawcą, chociaż jest bądź co bądź rok i półtora miesiąca starsza odemnie. Jak myślisz, czy Ojciec odczuwa trochę moją nieobecność? Wolałabym w niedzielę pójść do jego kościoła, niż do jakiegokolwiek innego na świecie. Nie jest mi wszystko jedno, czy rano stuka do mnie Piotrusia, czy też Ty wchodzisz i mię budzisz. Nieraz mam wrażenie, że mogłabym się łatwiej obejść bez tej całej wiedzy, niż bez Ciebie, kochana moja Matko.

Po tysiąc razy całuje Cię, Twoja mała Elza.

P.S. Napiszesz mi zaraz, dobrze? Tego bowiem dnia, którego otrzymuję list od Ciebie, nie czuję się wcale samotna. Czy nie jest to dziwne, że między tylu ludźmi można się czuć bardziej samotnie, niż naprzykład w domu, w alei leszczynowej, chociaż się tam jest samą? — Ach, jak pięknie jest w domu, Matko! Nigdy przedtem nie zastanawiałam się nad tem — i jak dobrze, gdy się było nieco rozpieszczoną i ściskaną przez Ciebie, tak jak Ty to umiesz. I to, co Ty gotujesz, jest daleko lepsze, niż jedzenie tutaj, gdyż w domu wszystko ma jakiś mały, ale bardzo miły, Twój własny przysmak. Wszyscy tu każą Ci się kłaniać.

(C. d. n.)

Pieniądze zebrane do obecnej chwili, nie wystarczają nam jeszcze.

Wielką pomoc okazał nam znany przemysłowiec, członek Kolegjum Kościelnego, pan Juljan Henneberg, ofiarowując wyrobów swej fabryki, platerów, za 6.000.— złotych, które są przeznaczone na loterję wraz z dokupionymi przez Komitet fantami za złotych 1.315.—. W tym celu Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie wypuszcza 20.000 biletów loterji fantowej w cenie po 1 złotemu za los.

Powodzenie tej wielkiej imprezy zależy od współdziałania największej ilości osób popierających organizowanie się młodzieży. Zwracamy się więc z gorącą prośbą o poparcie imprezy naszej przez rozsprzedanie losów loterji fantowej. Ciągnienie publiczne odbędzie się dnia 17-go marca 1929 r. w sali Konfirmacyjnej, dotychczasowym lokalu naszym. Plan loterji, przewidujący przeszło tysiąc wygranych, wśród nich wiele bardzo cennych, i tabela wygranych ogłoszone będą w „Głosie Ewangelickim“ i w „Zwiastunie Ewangelicznym“.

PLAN LOTERJI FANTOWEJ (PLATERY)

na budowę siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Ciągnienie odbędzie się w lokalu Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie, plac Małachowskiego 1, dnia 17 marca 1929 roku, o godzinie 7-ej wieczorem.

1.	Etażera do owoców	za	190.—	Zł.
1.	Waza do kruszonu	„	160.—	„
1.	Lustro	„	150.—	„
1.	Żardinjera do kwiatów	„	150.—	„
1.	Postument z 12 nożykami i widelcami do owoców	„	121.—	„
1.	Gruszka (karafka z 6 kieliszkami do likieru)	„	90.—	„
1.	Jabłko (garnitur do palenia)	„	70.—	„
1.	Patera do biletów	„	54.—	„
2.	12 łyżek stołowych	„	48.—	„
3.	Etażerka	„	45.—	„
1.	Kabaret do marynat	„	45.—	„
2.	Wazonik	„	40.—	„
1.	Komplet 6 noży i widelcy w pudełku	„	32.—	„
5.	6 łyżek stołowych	„	24.—	„
5.	12 łyżeczek herbatnich	„	24.—	„
20.	Imbryk do kawy lub herbaty	„	22.—	„
8.	6 łyżeczek deserowych	„	18.—	„
1.	Koszyczek złoty	„	17.—	„
1.	Karafka do wody	„	16.—	„
16.	3 łyżeczki stołowe	„	12.—	„
15.	6 łyżeczek herbatnich	„	12.—	„
26.	3 łyżeczki deserowe	„	9.—	„
64.	2 łyżeczki stołowe	„	8.—	„
150.	Podstawka do szklanki	„	6.—	„
81.	2 łyżeczki deserowe	„	6.—	„
40.	3 łyżeczki herbatnie	„	6.—	„
50.	Łyżka wazowa	„	6.—	„
50.	Sitko z rączką	„	5.—	„
170.	Łyżka stołowa	„	4.—	„
155.	2 łyżeczki herbatnie	„	4.—	„
12.	Łyżka deserowa	„	3.—	„
5.	Cążki do cukru	„	3.—	„
220.	Łyżeczka herbatnia	„	2.—	„

Razem 1111 wygranych za 7315.— złotych.

Cena losu 1.— złoty.

Tabela wygranych ogłoszona będzie w „Głosie Ewangelickim“ i „Zwiastunie Ewangelicznym“.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

ŻYRARDÓW. Dnia 23 grudnia odbyły się wybory nowego składu Kolegjum Kościelnego na następne trzechlecie. Wybrani zostali pp. Ludwik Schmidt, Ludwik Koch, Paweł Fröhlich, Alfred Klatt, Teodor Kunst, Henryk Kurth, Józef Herman, Oswald Markwart, Emil Kunt (z Żyrardowa), Fryderyk Witt z Aleksandrji, Fryderyk Kreter z Maurycowa i Edward Klemke z Wiskitek. Wyborami kierował w zastępstwie Superintendenta Djecezji Warszawskiej — ks. Loth z Warszawy.

RAWA. Na wakujący urząd pastora parafji wybrany został jednogłośnie w dn. 16 grudnia ks. wik. Hammermeister ze Zgierza. Wyborom przewodniczył ks. Sup. Dietrich.

Młodemu Koledze zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

KOŚCIÓŁ Z PORCELANY. W roku przyszłym miasto Miśnia obchodzić będzie jubileusz tysiącletniego istnienia i dla uczczenia swego tysiąclecia zbuduje kościół, jakiego jeszcze na świecie nie było, mianowicie z porcelany. Kościół ten poświęcony będzie pamięci żołnierzy poległych w wojnie światowej. Dodajmy, że w mieście tem istnieje najstarsza w Europie fabryka porcelany i tylko dlatego może sobie ono pozwolić na budowanie kościoła z tak kosztownego materjału. Ew. Pol.

STARA IWICZNA. Na wakujący urząd pastora zgłosili się następujący kandydaci: ks. W. Galster z Bydgoszczy, ks. Wolfram z Nowego Dworu, ks. G. Tochterman z Kielc i ks. Nietschman z Pułtuska.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 17 — 27 grudnia r. b.

Ochrzczono: 2 neofitki, 14 dziewczynek i 10 chłopców.

Ślub zawarli: Jan Józef Paruch z Eugenją z Małuskich Mazurkiewicz; Edward Bokser z Natalją Ireną Grajewską; Jan Leon Żebrowski z Lidją Amelczenko; Henryk Kaczorek vel Kaczorowski z Heleną Schulz; Jan Pettyn z Ewą Cypjan; Edward Hek z Amalją Schöll; Wilhelm Mielke z Marją Bolesławą Olędzką; Hugo Schön z Janiną Schultz; Ryszard Gregorczyk z Anną Karoliną Schmidt; Karol Wilhelm Wieneberg z Heleną Bertą Witte; Stanisław Kuczkowski z Leokadją Kallenberger; Juljusz Adolf Klose z Julją Podkowińską; Ludwik Władysław Wysocki z Stefanją Franciszką Droste; Edward Oltze z Stanisławą Kupszta; Emil Sztykiel z Natalją Bertą Hendler; Edmund Maske z Karoliną Daminger; Jan Skała z Justyną Stockinger; Alfred Becker z Ireną Leokadją Stanisławską; Tadeusz Jan Welfle z Wincentą Stankiewicz; Henryk Gadomski z Julją Roslau.

Zmarli: Jan Józef Goller, l. 25; Amelja Augusta Lentz, z d. Gellert, l. 91; Alfreda Łukaszewicz, z d. Gall, l. 30; Anna Neumann, z d. Heff, l. 71; Marja Stahl, z d. Matys, l. 65; Natalja Szczedrakowska, z d. Kangiser, l. 59; Anna Helena Nofer, l. 48; Ernest Leopold Uhle, l. 69; Jan Henryk Leopold Kronberg, l. 42; Wilhelmina Taube, l. 56; Marja Jacobsen, z d. Ihle, l. 75.

NABOŻEŃSTWA.

Dnia 30.XII, w niedzielę, nab. w języku niemieckim o g. 9½ — ***ks. Rüger.*** Nab. polskie o g. 11½ — ***ks. Gubknecht.***

Dnia 31.XII, w Wieczór Sylwestrowy o g. 5 w języku niem. — ***ks. Michelis;*** o g. 6½ w jęz. polskim — ***ks. Loth.***

Nowy Rok. Nab. niemieckie o g. 9½ — ***ks. Michelis.*** Nab. polskie o g. 11½ — ***ks. Loth.***

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.